Redakcja i Administracja „Głosu Narodu“ przeniesioną została na ulicę św. Jana Nr. 3.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata

na „Głos Narodu wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Administracji: ulica św. Jana l. 3.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY. ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Adres Redakcji: ulica św. Jana l. 3.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer **na** prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 221. **Kraków, Piątek dnia 27 Września 1901.** **Rok IX.**

BEZOWOCNE PRZYMIERZE.

»Pour le roi de Prusse« — tak brzmi znana w świecie międzynarodowych stosunków formuła, która się stosuje do takiej krótkowidzącej polityki, co po szeregu ofiar i usiłowań staje wreszcie, bezradna, wobec faktu, że wszystkie te usiłowania i ofiary przydały się na coś — ale dla króla pruskiego.

Fakt, że formuła ta zdobyła sobie niemal w potocznej mowie prawo obywatelstwa na równi z przysłowiami, dowodzi wymownie, jak często polityka pruska potrafiła w taki sposób wyzyskać swych sojuszników, sprzymierzeńców, a nawet wrogów, że ci, w pocie czoła pracując nad osiągnięciem zręcznie podsuniętego celu, dopiero w ostatniej chwili spostrzegali się, kto korzystał z ich trudów: »le roi de Prusse« król pruski.

I ta, tradycyjna niejako, chytrość Prus w postępowaniu ze sprzymierzeńcami powinnaby każdemu politykowi nakazać podwójną baczność i ogledność w stosunkach z niemiecką polityką; zręczny makler pruski bowiem już nieraz potrafił kosztem swego sprzymierzeńca utuczyć się — a jego w stanowczej chwili odrzucić, jak wyciśniętą cytrynę.

Zdaje się, że nie dopiero dziś nadeszła chwila, gdy politycy austrjaccy wobec kwestji trójprzymierza powinni sobie bardzo na serjo postawić pytanie, czy ta kunsztownie przez Bismarka postawiona, a z takiemi ofiarami przez Austrję podtrzymywana budowa, nie przynosi korzyści wyłącznie tylko — »pour le roi de Prusse«.

Nie chcemy wdawać się tu w roztrząsanie kwestji, czy i o ile w chwili zawierania trójprzymierza, było ono istotnie dla żywotnych interesów politycznych Austrji konieczne i potrzebne; ale wiemy, że to co mogło być potrzebne, a nawet konieczne — wczoraj, dziś już takiem może nie być; w polityce szybko się zmienia wzajemna zależność miarodajnych czynników, a punkt ciężkości się przesuwa i dlatego dyplomacja operuje wciąż nowemi, wciąż zmieniającemi się sytuacjami politycznemi. Znając jednak »austrjacki sposób« załatwiania pilniejszych nawet spraw państwowych, niż sprawy polityki zewnętrznej, przypuszczać możemy, że choćby dla Austrji dawno już nadszedł i przeszedł ten moment, w którym trójprzymierze stało się niepotrzebnym, kosztownym, a wreszcie szkodliwym balastem, to siłą przyzwyczajenia nasi mężowie stanu zdawać będą sobie jeden po drugim to trójprzymierze, jako niezniszczalny remanent polityczny, jako utrwaloną »tradycję«. I w tem właśnie tkwi cała szkodliwość obecnej sytuacji.

Nie ulega wątpliwości, że trójprzymierze dla Austrji jest dziś więcej, niż zawadą. Pamiętne rewelacje Bismarka po jego ustąpieniu z kanclerstwa, dotyczące tajnego kontr-ubezpieczenia z Rosją na szkodę sprzymierzonej Austrji, dostatecznie wykazały całą nicość etycznych podstaw trójprzymierza. Ze sprzymierzeńcem takim, jak Niemcy, na słownych układach i dochowaniu wiary polegać nie można, bo on o tyle tylko będzie wierny, o ile to leżeć będzie w jego interesie.

Najnowsze zbliżenie się Niemiec do Anglji, zawarcie z nią nowego układu poza plecami trójprzymierza, wreszcie istne narzucanie się Wilhelma Mikołajowi II. ze swą przyjaźnią, wszystko to dostatecznie charakteryzuje fakt, że trójprzymierze, nawet dla Niemiec, już się do pewnego stopnia przeżyło i że interes pcha ich politykę, z uszczerbkiem dla sprzymierzonych, w objęcia nowych przyjaciół.

Co z tego wynika, łatwo przewidzieć. Widzieliśmy oto w ostatnich tygodniach tak jawne osamotnienie Austrji, jak żadnego wogóle mocarstwa.

Te rozważania powinnyby nam, Polakom w Galicji, podyktować plan działania, jakiego wymagają od nas okoliczności.

Trójprzymierze, któreśmy, aczkolwiek z zadawaniem sobie przymusu i ze zgrzytaniem zębów, popierali w Wiedniu, bo tego rzekomo wymagał interes Austrji, interes całego państwa, to trójprzymierze szczególnie nas, Polaków, kosztowało wiele ofiar. Musieliśmy sobie przecież, ze względu na «sprzymierzeńca», nakładać kaganiec milczenia w Radzie państwa, gdy ten «sprzymierzeniec» pruski traktował naszych współbraci za kordonem i naszych własnych obywateli pogwałceniem wszelkich międzynarodowych zwyczajów. Musieliśmy znosić cierpliwie i tolerować, że on nietylko zabierał nam z Galicji siły robocze, ale z naszym robotnikiem obchodził się tak, jak gdyby to było bydło, nad którem się dowolnie pastwić można, gdy się już napracowało dosyć. A wreszcie teraz ten sąsiad niemiecki wysuwa swój projekt taryfy celnej, która za jednym zamachem ma zniszczyć i podciąć te szczupłe źródła dochodu, jakiemi jeszcze kraj nasz ubogi rozporządza.

Tak dalej być nie może. Tu przecież obowiązek nietylko obywatelski w ściślejszem znaczeniu kraju, ale obowiązek, wskazany dobrem całego państwa (na austrjackie potrzeby i krzywdy nasi posłowie w Wiedniu są niekiedy czulsi, niż na galicyjskie), wskazywałby naszej reprezentacji wiedeńskiej, aby całą siłą zaprotestowała przeciw dalszemu trwaniu trójprzymierza. Jeśli dotychczas tej opozycji nie było, działo się to ze względów «wyższej polityki», ale obecnie i te względy nie istnieją.

Chętnie przyznać jesteśmy skłonni, że sytuacja polityczna może się w ten sposób układać, iż względy, nakazane obowiązkiem samoobrony, milknąć na chwilę muszą, lecz po to, aby tem silniej i dobitniej zaznaczyć się później. Dla każdej polityki jednak linją graniczną ustępstw powinna być ta linja, pozą którą niema już polityki, lecz — samobójstwo polityczne. Niechaj o tem pamiętają reprezentanci naszego kraju na szerokiej arenie politycznej, że faworyzując nadal trójprzymierze, przekreczyliby tę linję.

Im niewolno pracować — «pour le roi de Prusse»!

Krzywda w awansie sekretarzy sądowych w Galicji.

II. Zdarza się często, że sędzia powiatowy, uzyskawszy na powiecie VII rangę, staje się na tymże samym powiecie nieodpowiednim (i albo to jest faktem, albo takiemu radcy zależy już na wydobyciu się z powiatu z powodów familijnych, chorej żony, dzieci do szkół i t. p.), taki przeto nieodpowiedni lub niezadowolony sędzia powiatowy i radca dostaje się najkrótszą drogą do trybunału I inst., na jego miejsce przychodzi młodszy i odpowiedni kandydat na przyszłego radcę, który w kilku latach do tej rangi przechodzi, wyprzedzając wszystkich kolegów a nawet starszych sekretarzy, awans zaś sekretarzy opóźnia się znowu o kilka miejsc w ten sposób przez młodszych zdobytych, co w obecnych stosunkach robi różnicę kilku lat.

Opisane tu, a tak niestety różne stosunki w awansie urzędników sędziowskich VIII rangi nie wpływają dodatnio ani na powagę instytucji sędziowskiej, ani na odpowiedni przyrost personalu, przeciwnie wprowadzają one w stan sędziowski niezdrową emulację i gonitwę za awansem, wyradzając u starszych, bezprawnie pomijanych, apatję i rozgoryczenie.

Myliłby się, ktoby sądził, że wobec tak różnych szans awansu i obowiązki służbowe sędziów powiatowych a sekretarzy sądowych są między sobą zasadniczo różne.

W zasadzie — wedle organizacji sądowej — sędziowie powiatowi i sekretarze sądowi mają jeden i ten sam zakres działania. Praktyka sędziego powiatowego ogranicza się częstokroć tylko do czynności administracyjnych własnego powiatu, a administracja ta wobec centralizacji agend gospodarczych, wobec samoistności personalu sędziowskiego, nie przedstawia takich trudności i takiej pracy i takiej wiedzy sędziowskiej, iżby specjalnie VII rangą wynagradzaną być miała i musiała.

Sekretarze sądowi przy trybunałach I inst. pełnią tę samą służbę, co radcy (z wyjątkiem przewodnictwa senatów karnych i cywilnych), przy powiatach natomiast, jako sędziowie samoistni, mają niewątpliwie funkcje większe i więcej odpowiedzialne, aniżeli tego wymagają agendy administracyjne sędziego powiatowego.

Za panowania starej procedury, gdy sędzia powiatowy przeglądał elaboraty uchwał i wyroków przydzielonego mu personalu sędziowskiego, gdy takowe aprobował, lub sam je przerabiał i wogóle za czynności zawodowe tego personalu był moralnie i materjalnie odpowiedzialnym, ranga VII była słusznem i sprawiedliwem wynagrodzeniem pracy i odpowiedzialności; z chwilą jednak nadania samoistności poszczególnym adjunktom sądowym i sekretarzom przy powiatach, z chwilą, kiedy każdy samoistny sędzia sam za siebie i za swe czynności fachowe odpowiada, obowiązki sędziego powiatowego, pod względem kierownictwa sądu, zeszły ad minimum — niema więc prawnej podstawy do odróżnienia w awansie osób, których obowiązki faktycznie niczem między sobą się nie różnią.

Widzimy więc, że czynności zawodowe sędziów powiatowych i sekretarzy sądowych są te same, awanse jednak o tyle różne, że gdy sekretarz pozostaje na swem stanowisku, równie odpowiedzialnem całymi latami, sędzia powiato-

wy bez trudu i bez starania przechodzi do rangi VII, wyprzedzając swych kolegów nietylko z czasu służby, ale nawet starszych wiekiem, latami służby, wiedzą fachową, praktyką i doświadczeniem życiowem.

Takie, że tak powiemy, protegowanie sędziów powiatowych, wyrabia w starszych, stale a bezpodstawnie pomijanych sekretarzach sądowych pewne rozgoryczenie, pociągające za sobą zniechęcenie do swego zawodu i nieufność do tej na świeczniku stojącej władzy, a rozgoryczenie to musi być tem większe im większa ilość na powięcie już nieodpowiednich radców przedostaje się do trybunałów I instancji i z biera dla siebie i tak już nader rzadko opróżniane posady, radców sądowych.

Mógłby ktoś zarzucić, że i sekretarze sądowi ubiegać się mogą o posady sędziów powiat. a tym sposobem przyspieszać swój awans do VII rangi, ta jednak rada z dwóch przyczyn okazałaby się niepraktyczną.

Starsi sekretarze sądowi, mniej więcej o 20 latach służby liczą przecież na poprawę tych anormalnych stosunków w awansie na miejscu, przeważnie obarczeni liczniejszą familją, niechętnie przenoszą się na powiaty dla braku szkół, nie chcą nareszcie na starość wchodzić w tej samej randze w nowe stosunki i do tego jeszcze opłacać koszta przeniesienia.

Młodsi sekretarze natomiast muszą mieć specjalną kwalifikację na sędziów powiatowych, a ta kwalifikacja, chociby pod względem wiedzy fachowej i aplikacji najlepsza, staje się illuzoryczną wobec faktu, że taki młodszy sekretarz, będąc młodą a tem samem wydatną siłą roboczą, zatrzymywanym bywa przez odnośny sąd na miejscu, jako „für diesen Posten unentbehrlich“.

Rzadkie przeto są, jak status wykazuje, nominacje sekretarzy na sędziów powiatowych.

Zdaje się jednak, iż i w zarządzie sprawiedliwości zabłysła kiedyś szczęśliwa myśl sanacji tych anormalnych stosunków, skoro w wykazach stanu służby zestawiono podług rangi, t. j. podług daty nominacji sekretarzy sądów., sędziów pow. i zastępców prokuratorji państwa, niestety jednak status ten jest martwą literą, nikt go się nie trzyma, a luki pomiędzy najmłodszymi rangą wskazują, że sędziowie powiatowi należą do tych uprzywilejowanych, którym bez względu na rangę i lata służby, coraz częściej VII ranga się dostaje.

Wobec takiego stanu rzeczy, z prostych względów słuszności należy żądać, aby w każdym okręgu sądu krajowego wyższego wszyscy sędziowie powiatowi, sekretarze sądowi i substytuci prokuratorji państwa, tworzyli (i to nie na papierze jak dotąd — lecz faktycznie) jedną grupę urzędników sędziowskich VIII rangi, z której jedynie na podstawie lat służby, bez osobnej prośby i bez względu na miejsce urzędowania, z urzędu, wyjąwszy nadzwyczajne przeszkody, do VII rangi posuwać się mają. Nie powinno tu robić różnicy, czy urzędnicy ci pełnią służbę przy powiatach, czy przy trybunałach I inst., jednakże oni mają obowiązki, jednakową odpowiedzialność i dlatego równe mieć winni prawo do awansu.

Poprawa tych stosunków w drodze ustawodawczej nie obciąży zbytnio budżetu a zresztą należy ponieść ten ciężar, skoro idzie o osiągnięcie celu, który przyniesie pożytek wymiarowi sprawiedliwości i usunie długoletnią krzywdę sekretarzy sądowych.

Gdy w r. 1894 uregulowano w drodze ustawy, awans sędziów powiatowych, ówczesnym starszym sekretarzom udzielano przynajmniej tytułu i charakteru radców sądu krajowego, teraz odmawiają i tego bezpłatnego uznania.

Organizacja sądownictwa austrjackiego wzoruje się w głównych zarysach na ustawodawstwie niemieckiem, jakżeż niestety różnem jest stanowisko sędziów austrjackich od stanowiska sędziów pruskich pod względem awansu i bytu materjalnego!

Przypuszczać należy, że głos ten nie będzie głosem wołającego na puszczy, że zainteresują się tą sprawą nietylko ludzie fachowi, ale i laicy i że posłowie wszelkich odcieni, którym równe traktowanie wszystkich obywateli państwa na sercu leży, w drodze legalnej podniosą tę krzywdę i stanowczo zażądają naprawy tych stosunków.

Elektryczność jako kat.

Czołgosz zostanie stracony zapomocą elektryczności. Egzekucja ta wznowiła kwestję, nad którą zastanawiano się już niejednokrotnie, mianowicie czy ten sposób wykonywania wyroku śmierci jest rzeczywiście najszybszym i niezawodnym i czy, jako taki, może być uważany za humanitarniejszy od innych. Egzekucje elektryczne dotychczas tylko w Ameryce znalazły sobie prawo obywatelstwa; cywilizowane państwa europejskie nie spieszą się bynajmniej z wprowadzeniem egzekucji tego rodzaju — może w obawie, że działanie prądu może zawieść. A o ile śmierć nie nastąpi natychmiastowo, delikwent przechodzi ciężkie męczarnie. O rodzaju ich opowiada w paryskim „Przeglądzie naukowym“ francuski uczony, dr Broca, który doświadczał raz na sobie skutków uderzenia prądu elektrycznego i został uratowany od śmierci tylko dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu swego asystenta.

Wypadek Broci, powstał skutkiem tego, że podczas gdy uczony, znajdując się na stacji elektrycznej trzymał w rękach koniec drutu elektrycznego, puszczono niespodziewanie gwałtowny prąd o naprężeniu 110 wolt; gdyby nie to, że asystent natychmiast owo druty poprzecinał, Broca przypłaciłby życiem ten wypadek.

Uczucia ofiary pod działaniem prądu elektrycznego są, jak opowiadał uczony, dwojakiego rodzaju. Przedewszystkiem więc wrażenia subjektywne, które, co się samo przez się rozumie, bardzo niedokładnie mogą być zaobserwowane; następnie zaś skutki działania samego prądu.

Broca był jeszcze w tem szczęśliwem położeniu, że trzymał w chwili wypadku oba wielkie elektrody w ręce, co go uchroniło od popalenia skóry.

Gwałtowny prąd, powodując nagły kurcz wszystkich muskułów, przewrócił Broca na ziemię. Uczony miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że pragnął zawołać na swego asystenta, by poprzecinał druty; wydał jednak tylko rozpaczliwy, gardłowy okrzyk.

Leżącemu na ziemi Broca wydało się, że ściany pokoju zapadają się nad nim, przybierając zieloną świecąca barwę. W tej samej chwili stracił przytomność.

Gdy go otrzeźwiono, doznawał wciąż uczucia jak gdyby mu brakło rąk i tułowia. Próbował poruszyć rękami, ale były zupełnie bezwładne, gdy asystent dotykał jego rąk, Broca doznawał uczucia zimna tak przejmującego, że aż mu ból sprawiało. Dopiero po pewnej chwili mógł poruszyć łokciami, w kwadrans potem mógł już wykonywać palcami nieznaczne ruchy. Uczucie bolesnego zimna trwało znacznie dłużej, wzmagając się do najwyższego stopnia za każdym razem, gdy Broca dotykał jakiegokolwiek przedmiotu. Serce i puls były niezwykle podrażnione. Wogóle dopiero po 48 godzinach od chwili wypadku, Broce powrócił do zdrowia. Najstraszniejszem wspomnieniem było dla uczonego uczucie strasznej trwogi, jakiego doznawał przed utratą przytomności.

Korespondencja „Głosu Narodu“.

POZNAŃ, d. 26 września.

Społeczeństwo wielkopolskie przeszło w ciągu ostatnich paru tygodni przez takie silne emocje polityczne, że dotychczas wciąż trwa jeszcze jakby w jakiejś „procesowej gorączce“. Na wszystkie strony bowiem słychać tylko o procesach politycznych, których powodzią zalał rząd pruski nasze dzielnice. Sensację doby stanowi wciąż jeszcze naturalnie proces gimnazjastów w Toruniu. Skwapliwie czytamy to wszystko, co się pisze o nas z tego powodu na „szerokim świecie“, a przeciętny filister nasz, biorąc do ręki swój poranny dziennik, nerwowo poszukuje wzrokiem

---

JAN SWIERK.

NA STACJI.

15 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Widzisz — nie rozumiem, żyjemy ubogo, jednak szczęśliwi jesteśmy.

Adam nieprzeczył, przyznawał, podziwiał, a odjeżdżając, powtarzał parę razy:

— Bez świata i bez ludzi, a tak szczęśliwi.

Kazimierz zaś rzucił mu w okna wagonu:

— I z ludźmi i z światem, ale innym jak wasz!

* * *

Po odejściu pociągu, Kazimierz zastał żonę we łzach.

— Moje dziecko co ci jest?

— Za chwilę opowiem ci wszystko — tylko pozwól niech się uspokoję trochę, jestem bardzo wzruszona.

Ucałował ją gorąco, przytulił do siebie, pogładził jej włosy nad czołem, a gdy dobra chwila przeszła, Anna oparta o ramię męża poczęła mówić cichym, smętnym głosem:

— Mieszkaliśmy wtedy na wsi, gdy Konstantyn poznał Łucję. Poznał, bywał i rozkochał. Przychodził co dzień, co dzień mówił o miłości, o szczęściu, o stałości i planach na przyszłość. Ale żenić się nie mógł, bo był jeszcze technikiem. Jeszcze trzy lata miał uczęszczać we Lwowie, aby inżynierję ukończyć. Mój Kaziu! Czy rozumiesz, jak mi trudno opowiadać? Przedstawił ojcu i mamie swoje zamiary, prosił o zezwolenie, aby mógł być uważany jako narzeczony Łucji, żądał też w formie pożyczki pewnej kwoty miesięcznie na utrzymanie, bo inaczej nie prędko do egzaminu przystąpi.

A moi rodzice biedni, uwierzyli słowom akademika! a moja siostra biedna pokochała człowieka, który jej przysiągł stałość i wierność setki razy. Ojciec pracował z nadwerężeniem sił. Jako nauczyciel ludowy miał także urząd pisarza gminnego, organisty w kościele, we dworze kasjera. Było u nas głodno i chłodno, jednak jemu, Konstantemu, posyłali rodzice co miesiąca na wsparcie w naukach.

Kazimierz tarł ręką po czole, jakby chciał odpędzić od siebie widmo tego człowieka, który zdołał brać krwawo zapracowany grosz, a Anna chwilami przestając, kończyła opowiadanie:

— Mama z mozołem i wysiłkiem oszczędzała cent każdy. aby jej przygotować wyprawę na to wesele, które miało się odbyć już, już niedługo. Za rok, za pół, za kwartał.

Konstanty jeszcze przed samym egzaminem prosił o większy datek, bo mówił, iż mu niezbędnie potrzebny. Potem zdał egzamin i... nie przyjechał.

— Kaziu! Czy ty rozumiesz co to znaczyło? Czy ty możesz pojąć ile łez u nas się polało? Ona go przecież kochała. Ona go wyglądała, o niego pytała, na niego czekała, aż wreszcie, w suchotach żyć przestała... Ostatnie jej słowa były wspomnieniem o nim! ostatni raz widząc przy sobie lekarza, za „niego“ go wzięła i powtarzała mu: — Ja wiedziałam, że jeszcze przyjedzie do mnie, ja czekałam na ciebie, ja wiem, że ty szlachetny!

Ciche łkanie, przerwało dalsze wyrazy.

Anna przytulona do piersi męża szepce:

— I on, jeszcze może się żenić? i on jeszcze marzyć o szczęściu?

Kazimierz z głębokiem westchnieniem odpowiada:

— To, co jemu za szczęście starczy; będzie tylko łachmanem i strzępkiem lichym. Nie on pierwszy taki, nie on ostatni. Materjalizm doprowadza do zbrodni najnikczemniejszych, a brak ducha, do upodleń zwierzęcych. Nie żałuj Łucji jej grobu i jej ciszy. Pokochała człowieka, myśląc, iż on wyższy i piękniejszy nad wszystkie cuda przyrody, a to był samolub, najniższy stwór w świecie ducha...

— Tak mi czasem żal..., tak żal...

— Bóg stworzył człowieka, a życie zrobiło nikczemnych!

* * *

Rudnicki sam nie wie, — cieszyć się, czy smucić.

Bo i „wächtry“ powiadają, masz szczęście, a i kobiecina tłumaczy, że już lepiej być przy synie w szkole, jakby gdzie chyba u żyda w komornem.

Franuś dostał tymczasową posadę we wsi Kądziołki, kawałek tylko drogi od Malawy. — Szkoła niby to nie szkoła, bo chata mała, pensja niby nie pensja, bo jako zastępca tymczasowy, ma tylko 10 złr. na miesiąc, ale jest kawałek ogrodu, jest stancja i kuchenka, a nawet i chlewek, co wójt uważa za wielkie dobrodziejstwo. Matce trochę żal za dziećmi, lecz trudno było trzymać przy sobie. Tak i Franuś, tak i pan naczelnik radzili, więc Józek pojechał do terminu, do Tarnowa, chociaż nieletni, młodszy zaś Janek dostał się do zakładu, gdzie go mogą uczyć, a zrobiła to nauczycielka z Malawy, poczciwa panienka. Została jeszcze Zuzia, ale to pomoc matce.

Niby wszystko dobrze.

Ale Rudnicki tęskni za budką, za szynami, za latarką, za temi jarzębami, co rosły w około.

Nie było to raz, ani dwa razy, jeno więcej, bo może i dwa, trzy razy na tydzień, jak stary Rudnicki zbierze się, wyjdzie z chaty pokryjomu i wlecze się przez błota, śniegi, przez pola i kamienne ścieżki pod górami, aby przyjść na „Banhof“ i — „persunkę“ obaczyć, a posłuchać gwizdu „zugu“. A to kawał drogi, więcej jak dwie mile, a powietrze ostre i wiatr smaga, więc Franuś powiada ojcu:

— Szanujcie zdrowie, spoczywajcie. Czy nie szkoda trudu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wpośród tamów — najnowszych wiadomości z pla cu boju. Nielada to bowiem wojna, którą toczy rząd pruski z polskimi gimnazjastami — i po obu stronach są już trupy; jeśli rząd pruski został już moralnie uśmiercony w opinji całej Europy, to z drugiej strony i naszej młodzieży szkolnej bolesny cios zadano.

Rząd pruski nie odczekał rewizji procesu i prócz sądowej kary nałożonej w pierwszym procesie, ukarał wydaleniem z gimnazjum nawet takich, którzy w procesie uwolnieni zostali.

Abiturjenci pp.: Gąsowski, Borowski, Nierzwicki, Woźniacki i Klin zostali odstawieni od egzaminu. W poniedziałek oświadczono im, że zostają z gimnazjum wydaleni. Jeden z nich już przed Wielkanocą złożył piśmienny egzamin abiturjencki, od ustnego został odstawiony z powodu procesu; teraz został wydalony. Abiturjent Nierzwicki zasiadał wprawdzie na ławie oskarżonych, ale został na wniosek prokuratora uwolniony od winy i kary i nie otrzymał nawet nagany. Wydalenie 8 gimnazjastów przedstawia się jako ostrzejsze przekręcenie śruby systemu pruskiego. Ze względu na kształcącą się młodzież, jako i na społeczeństwo polskie, jest dziś rzeczą dość obojętną, czy śruba systemu pruskiego jest luźniejsza, czy ostrzejsza, — tendencja tego systemu zawsze pozostaje jednakowa.

Wczoraj mieliśmy w Poznaniu maleńką „lokalną“ sensację. Podczas przedwczorajszego posiedzenia Izby karnej tutejszego sądu ziemiańskiego późnym wieczorem wpadła przez otwarte okno sali kula, 4 cm. długa, wystrzelona z teszyngu, na środek podłogi, odbiwszy się o skrzydło okna. Sprawcy, który prawdopodobnie strzelał z ulicy, dotychczas nie wykryto.

Naturalnie, że przeczulona wyobraźnia hakatystów ujrzy w tym burszowskim wybryku zamach na życie sędziów. A że niejeden z nich mocno ma obciążone sumienie niesprawiedliwymi wyrokami więziennymi na redaktorów polskich, więc niewinny wystrzał z Teszyngu może spowodować zaprowadzenie, bodaj czy nie wojskowej, a przynajmniej policyjnej eskorty sędziów pruskich, udających się na forowanie wyroków. Byłoby to też bez wątpienia najlepszą ilustracją naszych stosunków: sędzia pruski pod osłoną pruskiej pikelhauby i pruskiego bagnetu, skazujący kilkunastoletniego chłopca na karę więzienną za nie władanie językiem niemieckim.

Hakatyści są obraźliwi. Jak się oto dowiaduję, naczelnicy hakatyzmu, panowie Tiedemann i radca sprawiedliwości Wagner z Berlina wnieśli skargę do berlińskiego sądu okręgowego przeciwko p. St. Jaworskiemu, byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Kujawskiego“ o rzekomą obrazę, którą się czują dotknięci z powodu niektórych zdań w artykule p. t. „Hakatyzm wrogiem wstrzemięźliwości“.

Używanie nauczycieli pruskich jako szpiegów polskiego społeczeństwa, przybiera wielkie rozmiary.

Najnowszym wynalazkiem jest szpiegowanie Kółek rolniczych. Na posiedzeniu Kółka rolniczego w Opowie był obecny przed kilku tygodniami, jak nam donoszą, nauczyciel Schuster z Drobnina. Podobno z powodu celu, w jakim uczestniczył w zebraniu, obecność jego nie bardzo przyjemnie dotknęła członków Kółka, ponieważ pan nauczyciel, jak sam się przyznał, musiał robić „bergcht“ dla landrata.

W Lubawie, w Prusach Zachodnich, rozpoczął się wczoraj doroczny sejmik związku polskich spółek zarobkowych w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Sejmik zagaił wczoraj o godz. 8 wieczorem ks. patron Wawrzyniak. Marszałkiem sejmu obrany poseł szambelan Stefan Cegielski. Spółek reprezentowanych 50, delegatów 62. Gości wielu z Poznańskiego, Prus Wschodnich, Zachodnich i Śląska.

I tu policja pruska też była na posterunku, aby czasami nie było spisku — polskiego.

Ach, gdybyż ci Prusacy przy każdym ze swoich dyrektorów Banku postawili policjanta, aby nie kradł... Ileżby na tem ludzkość zyskała!

LISTY Z KRAJU.

MAKÓW, dnia 24 września.

Jak wiadomo, miasteczko nasze jest siedzibą przemysłu hafciarskiego i stąd rozchodzą się wyroby hafciarskie po całej Europie, a na wystawie w Paryżu hafty makowskie białe i kolorowe budziły podziw i w lot rozchwytane zostały.

To też Wydział krajowy założył tu szkołę hafciarską pod znakomitem kierownictwem pan ny Antonowiczowej i nadzorem artystycznym panny Bierkowskiej z Suchy, a technicznym p. inspektora Navratila.

A jak powszechne zajęcie budzi rzeczony przemysł dowodzi ta okoliczność, że na dzień 24-go września 1901 r. raczyła zapowiedzieć swoją bytność arcyksiężna Marja Teresa, małżonka arcyksięcia Stefana, która umyślnie w celu zwiedzenia szkoły hafciarskiej w dniu rzeczonym rozstawnemi końmi do Makowa zawitać raczyła.

Stosownie do ułożonego przez dyrekcję arcyksiążęcych dóbr w Żywcu a przez arcyksiężnę przyjętego programu przyjęcia, przybyła arcyksiężna wraz z ochmistrzynią hrabiną Huyn najprzód do zabudowania dworskiego, gdzie wyłożone były białe hafty, wykonywane po za szkołą hafciarską przez mieszczanki tutejsze pod kierownictwem hafciarza p. Graczyka, wzbudzającego istotnie podziw swoją zręcznością i gustem w wykonywaniu białych haftów.

Następnie udała się arcyksiężna do przystrojonej szkoły hafciarskiej w gmachu stowarzyszenia „Wzajemna pomoc“ w Makowie, gdzie stosownie do programu przyjęli ją Wbny ks. dziekan Karol Harché jako kurator szkoły, kierowniczka szkoły panna Antonowicz, panna Bierkowska z Suchy i żona tutejszego notarjusza pani Paczoska, przedstawieni poprzednio przez p. Franciszka Vavroucha, arcyks. inspektora w Makowie, a w samej szkole jedna z uczennic wręczyła arcyksiężnej bukiet, z stosowną przemową.

Arcyksiężna wraz z ochmistrzynią oglądała szczegółowo wyroby hafciarskie, wyrażając łaskawie wielkie zainteresowanie się i wysokie uznanie i raczyła zamówić kilka serdaków i innych wyrobów hafciarskich, tak ze szkoły, jak i z miasta. Następnie udała się arcyksiężna do kościoła parafialnego, wprowadzona przez plebana Przew. ks. dziekana Karola Harché, stosownie do ceremoniału dworskiego, pod baldachimem, a wysłuchawszy Mszy św. zwiedziła szczegółowo wzorowo utrzymany kościół i aparata kościelne, wyraziwszy najłaskawiej ks. plebanowi uznanie za panujący ład i porządek, a nadto na wyjezdnem poleciła jeszcze raz zakomunikować ks. Karolowi Harchému najwyższe uznanie za przyjęcie w kościele i utrzymanie wzorowe onegoż.

Te odwiedziny wzbudziły wdzięczność w mieszkańcach naszego miasteczka a okazane zainteresowanie się przez arcyksiężnę szkołą hafciarską i przemysłem hafciarskim w Makowie, pobudzi niezawodnie publiczność, aby potrzeby swoje pokrywała w krajowych zakładach, a nie wydawała pieniędzy na wyroby zagraniczne, znacznie droższe, a co do jakości i gustu artystycznego niedające się porównać z produktami prowadzonej znakomicie szkoły hafciarskiej w Ma kowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Wobec zaprowadzenia nowego postępowania sądowego i powiększenia personalu urzędników, zaszła równocześnie potrzeba rozszerzeniem lokalności sądowych, aby zapewnić reprezentantom władzy wygodne i swobodne wykonywanie urzędowania, a publiczności łatwą orjentację w licznych oddziałach sądowych i dogodność w załatwieniu swych spraw przed sądem. To też wszędzie czuwały wysokie władze nad zaprowadzeniem odpowiednich adoptacji i pomnożenia ubikacyj sądowych we wszystkich prawie powiatach, albo powiększono lokale albo sądy przeniesiono do budynków odpowiedniejszych.

W naszym tylko miasteczku nic prawie pod tym względem nie uczyniono. Od szeregu 30 lat pozostaje sąd w budynku dworskim, nie odpowiadającym wcale potrzebom i tam, gdzie za dawnych czasów, kiedy nie było ksiąg gruntowych, kiedy był tylko jeden kancelista, jeden adjunkt sądowy i naczelnik, mieściło się trzech urzędników, dzisiaj urzęduje ich sześciu.

Można zatem mieć wyobrażenie jak niedogodną i dla pp. urzędników przykrą jest egzystencja w lokalu od dawna zaniedbanym, wilgotnym i ciasnym i na jakie przykrości i niespodzianki wystawiona jest publiczność, zniewolona nieraz z narażeniem swej sprawy robić skrzętne poszukiwania na parterze i piętrze w ciemnych jak noc korytarzach za oddziałem, w którym ma czynność do załatwienia, jak trudne musi być urzędowanie sędziego, który prowadzić musi rozprawę w sali, służącej za poczekalnię, za biuro woźnego i t. d., za korytarz przechodni do innych oddziałów. Urząd hipoteczny znajduje się w lokalu ciasnym, wilgotnym i ciemnym, w którym nieraz odbywają się codziennie rozprawy spadkowe, termina hipoteczne, tak, iż przystęp publiczności, szukającej informacyi w hipotece, jest wprost niemożliwy.

W celu usunięcia tych niedogodności nic dotąd nie zrobiono, a dyrekcja dóbr w Żywcu sama nie kwapi się z rozszerzeniem i poprawą lokalu, bo cóż ją to obchodzić może, jeżeli intere sowani o to się nie starają.

W niedługim czasie kończy się umowa o najem niedogodnego lokalu i nadarza się sposobność do zaradzenia złemu, zwłaszcza, że tutejsza gmina skłonna jest pod najdogodniejszemi warunkami wynająć na sąd nowy piętrowy obszerny budynek, nadający się wybornie na pomieszczenie biór sądowych, którą to zmianę nietylko ludność powiatu ale nadto cały personal urzędniczy z największą powitałby radością.

Może tych kilka na faktycznym stanie opartych uwag skłoni wysokie władze do wglądnięcia w tę sprawę, zaradzenia rażącym niedogodnościom, które dziś już są anachronizmem. — Mieszkańcy okoliczni tutejszego sądowego powiatu. — Maków dnia 22 września 1901 r. — Burmistrz Kawa, dyrekcja Stow. pożycz. „Wzaj. pomocy“, W. Naleźny, Józef Krasman, Józef Mglej, Aleksander Chudzik, Kisman Wincenty, Wincenty Baruk, Wincenty Nituch, Ludwik Pietro z Grzechyni, Kocyak.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana; w sobotę Wacława, króla czeskiego, męczennika; w niedzielę Michała, archanioła.

W sobotę w kościele katedralnym uroczystość św. Wacława, patrona kościoła.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

W piątek, 27 września: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (popularne).

W sobotę, 28 września: „Rękawiczka“, komedja w 3 aktach Björnsona, przekład Ordyńskiego. „Sen wiosennego poranku“, poemat dramatyczny w 1 akcie G. d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

W niedzielę, 29 września: „Uriel Acosta“, tragedja w 5 aktach K. Gutzkowa.

Z chwili.

Pisaliśmy onegdaj o aresztowaniu pewnego człowieka, który nic nikomu nie zawinił. Dzisiaj, dla odmiany, napiszemy o aresztowaniu innego, który nie zawinił nic nikomu... Sądzimy, że czytelników zajmą obie te wiadomości. Możemy im też z góry przyrzec, że jeśli nie jutro to najdalej pojutrze wrócimy do tego samego tematu.

Bo władze bezpieczeństwa trzymają się słusznej zresztą zasady: strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Gdyby pewnego dnia wyaresztowano wszystkich poddanych w państwie, jakże cicho i spokojnie płynęłyby dni następne. Nie byłoby ani awantur, ani zbrodni, ani gwałtów, a cnotliwsi nie potrzebowaliby się wypierać swoich krewnych. Słowem byłoby jak w raju.

Władze bezpieczeństwa dążą powoli do urzeczywistnienia tego ideału. Proszęż posłuchać tylko: W ubiegłą sobotę p. C., kierownik 2 klasowej szkoły w Równem, wybrał się na pieszy spacer po okolicy. Za to nawet w konstytucyjnych państwach nie aresztują. Ponieważ jednak p. C. od niedawna, bo od miesiąca dopiero przebywa w Równem i okolic nie zna, uzbroił się przeto w mapę.

I owoż rodzi się kwestja: czy przyzwoity człowiek może używać mapy?

Jedni sądzą że tak, inni że nie.

Podczas, gdy p. C. pełen pogody umysłu spacerował po polach i drogach — wzdłuż plantu kolejowego już biegł z ust do ust gorączkowy szept:

— Człowiek z mapą.

— Szpieg pruski.

— Może rosyjski.

— Kto wie czy nie anarchista jaki...

P. C. powrócił do domu i położył się spać. „Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś“ — rzekł Szekspir. P. C. nie domyślał się nawet ilu to ludzi nie śpi z jego powodu. Przedewszystkiem nie spał naczelnik stacji (p. C. w okolicach Jedlicza miał nieszczęście zażywać świeżego powietrza). Naczelnik stacji aż do świtu stał przy aparacie i alarmował wszystkie okoliczne stacje i posterunki.

— Człowiek z mapą.

Zaspani urzędnicy przecierali oczy. Człowiek z mapą...

To rzeźwiło ich odrazu — jak dzwon na trwogę.

Nazajutrz po tej strasznej dla monarchji nocy, p. C. nie przeczuwając ile to gromów wisi nad jego głową — pojechał na kilka godzin do Jasła. W chwili, gdy po obejrzeniu miasta miał już siadać na pociąg, aby wrócić do siebie, zjawia się nagle na stacji przedstawiciel bezpieczeństwa w bojowym rynsztunku.

— W imieniu prawa aresztuję pana.

— Za co?

— Tylko bez wykrętów, my już to wiemy wszystko.

I ponieważ „wiedziano już wszystko", p. C. zaraz na stacji został zrewidowany, a następnie aresztowany. Dowody legitymacyjne jakie miał przy sobie, były niewystarczające. Czem jest zresztą dowód legitymacyjny, wobec spokoju kraju i państwa. Następnie zaprowadzono p. C. na posterunek i tam z całą gościnnością, cechującą nasze urzędy, poczęto mu czynić przygotowania do noclegu.

Na nieszczęście jednak zjawił się niepotrzebnie jakiś znajomy p. C. i zaświadczył tożsamość jego osoby, upewniając zarazem iż, on, pan C. jest tylko przeciętnym obywatelem cywilnym i że, jako taki, do czasu jeszcze, może na wolnej stopie pozostawać.

Poczem p. C. wrócił do domu, uspokojony o swój los.

Ale gorliwych nie uspokoiło to bynajmniej. Gdy ktoś umrze należy zawsze przypuszczać, że ten ktoś tylko śpi. Wskutek tego przedstawiciel władzy zjawił się jeszcze w poniedziałek w Równem, aby jeszcze własnemi oczami obejrzeć „człowieka z mapą".

Na tem zakończyła się owa żałosna historja. W okolicach Krosna, Jasła i Frysztaku znów zapanował spokój, kwitną sztuki, rozwija się przemysł — a żaudarmerja czeka.

Czeka i jutro znów usłyszymy o nowem aresztowaniu.

Nasz dodatek ilustrowany. W jutrzejszym naszym bezpłatnym dodatku, znajdą czytelnicy cały szereg niezmiernie ciekawych aktualnych artykułów i ilustracyj. Zwracamy zwłaszcza uwagę na ilustracje, poświęcone sprawie Morskiego Oka. Oprócz tego znajdą się tam reprodukcje fotograficzne Morskiego Oka, balonu Santosa, Dumonza, Danilewskiego, portret Sewera, podobizna nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych i t. d.—W dziale literackim dodatek nasz przynosi wspomnienia o Sewerze Maciejowskim, oraz dalszy ciąg noweli Reymonta. W ogóle dodatek nasz obudził żywe zajęcie śród czytelników Głosu„ Narodu", jak o tem świadczą listy, które ze wszech stron otrzymujemy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się dnia 12 października b. r. po inauguracyjnem nabożeństwie. Następnie w sali Collegii novi ustępujący rektor profesor dr M. L. Jakubowski złoży urzędowanie w ręce nowego rektora, prof. dra Janczewskiego. Uroczystość zakończy się wykładem prof. Marjana Zdziechowskiego: „Idea illiryzmu w poezji chorwackiej".

Pogadanka historyczna w domu robotniczym. Wczoraj wieczorem o godz. 7½ w domu robotniczym przy ulicy św Tomasza liczba 37 rozpoczął się szereg tradycyjnych czwartkowych pogadanek dla członków stowarzyszeń katolickich i ich rodzin. Pierwszą na tle historji polskiej, poprowadził z erudykcją a wielką prostotą w wykładzie prof. dr K. Krotoski.

Prelegent na wstępie zatrzymał się nad genezą szlachty polskiej. Przybyła ona — wedle jego przypuszczenia — z ziemi kijowskiej Dnieprem, Prypecią, Bugiem i Wisłą w korabiach. Jakkolwiek Słowianie, byli oni w kontakcie z Normanami. Widać to z licznych herbów polskich, mających w sobie runy skandynawskie. Treściwie i gruntownie wyłożył następnie mowca historję Mieczysława i Dąbrówki czyli Dobrohny (Dobrej) oraz Bolesława Chrobrego. Przyjęcie wiary chrześcijańskiej nie tak dalece zawdzięczają Polacy Niemcom ile Belgom. Jordan był Belgiem i pierwsi misjonarze polscy belgijscy.

Godne podniesienia są uwagi historjograficzne prelegenta, zwracane do robotniczego audytorjum w których zawsze brzmi serdeczne uczucie katolickiego historyka i wskazówki, zastosowania, doświadczenia historycznego praktycznie, w społecznym życiu.

„W pierwszej już epoce — kończył prelegent — zgoda lub niezgoda i twarde stanie przy katolickich zasadach decydowały w doli lub niedoli naszego narodu".

Klasom robotniczym w szczególności potrzeba pamiętać na tę obserwację historyczną, powszechną i pospolitą zresztą.

Komisja tramwajowa. Rada miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Rottera. Rozpatrywała kwestję, poruszoną przez sekcję ekonomiczną w sprawie budowy linji elektrycznej przez ul. Sienną, Starowiślną i Dietlowską, postanowiwszy odpowiedzieć tejże sekcji, iż co do budowy linji elektrycznej należy trzymać się kontraktu, zawartego z towarzystwem tramwajowem. Na tem posiedzenie zakończono.

Z ostatniej zabawy jesiennej w parku Jordana 29 b. m, urządzonej, dochód przeznacza komitet na korzyść uczniów szkół cieszyńskiej i bialskiej, oraz na cele naszego „Sokoła".

Sam cel już wystarcza, aby ogół zainteresować tym festynem, aby spowodować tłumną pielgrzymkę do parku Jordana w niedzielę. Gdy na to dodamy, iż w programie są piękne a nowe punkty, jak rydwan: „babie lato", żywy obraz: Polonez z „Pana Tadeusza" (układu artysty Wolskiego), wówczas festyn ten co do powodzenia winien zająć pierwsze miejsce, wobec wszystkich w tym sezonie urządzanych.

Podkomitet inwestycyjny Rady miasta będzie obradował dziś po południu o godz. 5.

Na posiedzeniu będzie omawiana sprawa pożyczki z funduszu propinacyjnego. Obecnie obraduje Magistrat nad budżetem miasta na r. 1902. Po ukończeniu obrad w przyszłym tygodniu i przedłożeniu budżetu poszczególnym sekcjom Rady miasta, budżet wejdzie do komisji budżetowej.

Zarząd miejskiego składu węgla przesyła nam następującą notatkę: „ Z powodu rozlicznych skarg, nadchodzących od publiczności pod adresem miejskiego składu węgla. jakoby sprzedawano zły węgiel, zawierający dużo kamieni i miału, jak również waga węgla była niedokładną i t. p. miejski skład ostrzega publiczność, że wszelkie nadużycia pochodzą nie z jego strony, ale ze strony różnych niesumiennych przedsiębiorców, którzy w ten sam sposób rozwożą węgle po mieście i podszywają się pod firmę miejskiego składu: dlatego należy zwrócić baczną uwagę przy zakupnie węgla, czy fura ma oznakę miejskiego składu.

Obecnie każdy wóz miejski opatrzony będzie niebieską chorągiewką z napisem „Miejski skład węgla", zatem każdy może łatwo go odróżnić od innych.

W interesie publiczności leży, aby dalej popierać skład miejski, gdyż jedynie tym sposobem obecna cena węgla może być nadal utrzymaną".

Sprostowanie. Do Szanownego Pana odpowiedzialnego redaktora „Głosu Narodu" w Krakowie. Odnośnie do korespondencji, umieszczonej dnia 1-go września, a zajmującą się moją osobą, upraszam o umieszczenie na podstawie § 19 ust. pras. następującego sprostowania: Nie jest prawdą, że przeciw Nathanowi Löwowi toczy się od kilku miesięcy w sądzie ropczyckim śledztwo o zbrodnię oszustwa; natomiast prawdą jest, że na skutek wniosku Prokuratorji Państwa w Tarnowie toczy się śledztwo wstępne o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez Leibę Reisenfelda na mojej osobie. Nathan Löw.

Wiadomości policyjne Dziś skradziono książeczkę krakowskiej Kasy oszczęd. nr. 182657. Książka opiewała na nazwisko Franciszki Rywotnickiej na 60 koron.

Wczoraj znaleziono paszport wojskowy Stanisława Zężniaka. Odebrać go można w biurze policyjnem ul. Mikołajska.

Felicja Klass, będąc w stanie nietrzeźwym, przyszła na plebanję parafji św. Mikołaja. Starano się ją uspokoić i nakłonić do powrotu do domu, by wytrzeźwiwszy się, załatwiła swoją sprawę kiedyindziej. — Gdy jednak nie zdołano jej uspokoić i poczęła wyrabiać hałaśliwe awantury, odprowadzono ją na policję.

Z sali sądowej. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, wydanego wczoraj po południu, obwiniony o usiłowane morderstwo Franciszek Pędryś, został uwolniony.

Obłąkaną kobietę, o której pisaliśmy wczoraj, przybyły następnie brat rozpoznał i zabrał. Nazywa się ona Konstancja z Gałuszków Zającowa i przybywa z Ameryki, gdzie straciła dziecko. Towarzysząca jej dziewczynka jest jej córką.

Kradzież, czy pomyłka. P. Józef Skonpit powracał w dżystą no sierpniową z Krakowa do swego folwarku wozem, na którym jechał także jego sługący. Wasyl Hryza. Po drodze pijany woźnica wywrócił ich do rowu. Przy tej sposobności zginął p. Skonpitowi banknot 1000 koronowy. Podejrzenie padło na Hryzę. Zrobiono u niego rewizję i znaleziono wprawdzie banknot, który jednak był... zwykłym anonsem. Ponieważ zaś w owym czasie pani Skonpitowa raz zmieniała 1000 koron, przeto przy dzisiejszej rozprawie postanowiono ją przedewszystkiem przesłuchać. Z tego powodu rozprawę odroczono.

Żydzi na cmentarzu katolickim. Jeden z naszych znajomych zastał na cmentarzu katolickim żydów, poprawiających jakiś nagrobek. Na niewłaściwość zwracamy uwagę zarządu cmentarza.

Składki. Zamiast wieńca dla ś. p. z hr. Russockich Wilczyńskiej, złożyła rodzina Piotrowskich na ręce naszej Administracji kwotę 10 kor. dla 4 małoletnich sierot po ś. p. Kumiku z Ulanowa, pozostających bez najmniejszego sposobu do życia.

Z PROWINCJI.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolejowy zamianował Kazimierza Pająka, starszego komisarza budownictwa i zastępcę naczelnika ogrzewalni w Stanisławowie, naczelnikiem w Nowym Sączu: przeniósł komisarza bodownictwa we Lwowie, Józefa Goldenberga. do inspekcji trasy w Tryjeście: dalej przeniósł Walerjana Kulika, adjunkta i naczelnika urzędu stacyjnego w Tarnowie do Bukaczowiec i Emanuela Nowobilskiego, asystenta w Kołomyi do Stanisławowa.

Towarsystwo gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu rozpoczyna sezon wakacyjny odczytem pod tytułem „Miasto Podgórze, jego powstanie i pierwszych 50 lat rozwoju", który wygłosi w niedzielę, 29-go b. m. o ½7 wieczorem druh doktor Franciszek Bardel.

Temat niezwykle ciekawy, wyjaśniający na podstawie danych historycznych powstania najmłodszego na całym obszarze ziem polskich miasta, obudził ogromne zaciekawienie. „Sokołowi", który w każdym wypadku idzie miastu na rękę i nawzajem ze strony miasta zawsze spotyka się z życzliwością i poparciem, zapisana będzie nowa przysługa, jaką Podgórzowi i mieszkańcom jego odczytem tym uczyni.

Szeroki pedkład historyczny, nadany tej pracy, uczyni ją interesującą dla każdego zajmującego się naszą dziejową przeszłością i dlatego spodziewani i mile witani będą goście z Krakowa.

W najbliższej przyszłości projektowany jest koncert spacerowy, a potem szereg wieczornic urozmaiconych popisami członków gniazda.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę niżej wymienionych urządzeń warsztatowych, z terminem do wnoszenia ofert do tejże Dyrekcji najpóźniej do dnia 21 października b. r., godz. 12 w południe. A) Dla warsztatów kolejowych w Stanisławowie: 1) Tokarka dla kół wozowych. 2) Wolno stojąca wiertarka dla metali. 3) Hyblarka dla metali. 4) Maszyna do pionowego hyblowania. B) Dla ogrzewalni maszyn w Kołomyi: 1) 10-konna maszyna parowa. 2) Dwie tokarki dla metali. 3) Hyblarka dla metali. 4) Wolno stojąca wiertarka dla metali. 5) Garnitur wind do podnoszenia maszyn. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zajście z oficerami w Cieszynie. Śledztwo przeciwko porucznikom v. Otrosse i Ederowi, z powodu znanej napaści na cieszyńskiego obywatela Aufrichta jest już ukończone. Rozprawa odbędzie się przed sądem garnizonowym w Ołomuńcu. Przewodniczyć będzie pewien sztabowy oficer z Ołomuńca, oskarżać będzie major-audytor Boublik, a na wotantów zostało powołanych sześciu oficerów z Cieszyna. Rozprawa będzie tajna.

Bracia Alberta. Czytamy w „Czasie": Bracia Alberta, którzy osiedli w Zakopanem na Kalatówkach nad doliną Kuźnicką, wznieśli już znacznie wyżej na stoku Kalatówek drugi dom, gdzie zamierzają zamieszkać; Dom z kapliczką, dotąd zajmowany, oddadzą SS. Albertynkom. Ludzie ci, żyjący ściśle podług reguły św. Franciszka z Asyżu, zajmują się w Zakopanem stolarstwem, kowalstwem, szewstwem, introligatorstwem i innemi rzemiosłami, urządzają nadto z pastuszkami w górach pogawędki treści umoralniającej i pobożnej. Obecnie można spotkać Braci zajętych przy zwożeniu z gór drzewa, obrabianiu i tłuczeniu kamieni, potrzebnych przy budowie olbrzymiego wodociągu wzdłuż Kalatówek, który urządza hr. Zamoyski w miejsce dotychczasowego koryta. Wodociąg obejmuje wodę całego potoku i sprowadzi ją do poruszania kół fabryki tektury drzewnej w Kuźnicach. Bracia przy tej pracy zjednali sobie zadowolenie oraz uznanie i pracodawcy i dozorców przy robocie, jako cisi, chętni, sumienni i najlepsi robotnicy.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli (lki) szkół lud. posp. zdali w Krośnie i otrzymali patenta nauczycielskie: Bobrzyńska Marja, Czarnecka Marja, Erbanówna Zofja. Gołębianka Ludwika, Korczyńska Melanja, Migalska Antonina, Stankówna Antonina, Stepkowiczówna Józefa (z odznaczeniem), Adamski Jan, Dankiewicz Jan, Pocałuń Fr., Radwański Stanisław, Sadowski Klemens, Wojdanowski Fr.

Nowa szkoła. Ze Stróż piszą nam: W dniu 24 b. m. odbyła się w Stróżach uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej szkoły.

Ceremonji dopełnił wobec zgromadzonych gości Wlbny ks. Arban. Uroczystość odbyła się nadzwyczaj świetnie; szkołę prześlicznie udekorowano w zieleń, kwiaty i flagi. Obecnym był także zastępca dyrektora kolei państwowych p. dr Ożóg. Po skończonej uroczystości odbyło się w pięknie przystrojonej sali drugie śniadanie dla osób zaproszonych.

Należy się także podziękowanie Wnemu ks. Urbanowi, który zastępując chorego z naszej parafji proboszcza, dopełnił poświęcenia całkiem bezinteresownie.

Żandarmerja węgierska nad Morskiem Okiem. Z Zakopanego donoszą, że wiadomość o częściowem ustąpieniu żandarmów węgierskich z nad Morskiego Oka jest nieprawdziwą. Dnia 2 września b. r. żandarmi węgierscy istotnie rozebrali dwie koleby, w których nocowali; zrobili to jednak z powodu niezwykłego zimna, jakie wtedy tutaj nastało, a skończyło się nawet tak silnym mrozem w następnych dniach, że brzeg Morskiego Oka zaczął się pokrywać lodem. Żeby zaś nasi górale nie spalili drzewa, pozostawionego bez dozoru, zabrali je razem ze słupami, stanowiącymi zręb koszar żandarmerji. Wszystko

to przewieźli do najbliższego domu gajowego zaraz za granicą węgierską, skąd jednego dnia mogą w razie potrzeby cały materjał przywieść na nowo nad Morskie Oko. Obecnie pełni służbę czterech żandarmów i ci o godzinie 5 wracają do domu gajowego. Stan zatem obecny wywołały tylko warunki klimatyczne, a nie oznacza on bynajmniej jakiegokolwiek ustępstwa ze strony Węgrów.

Kradzież. Pan Antoni Piszczek prosi nas o zanotowanie, że w pierwszych dniach września z mieszkania jego w Trzebini, skradziono mu z zamkniętego kufra kilkadziesiąt sztuk bielizny i kilka cennych przedmiotów wartości przeszło 100 złr. Między innymi skradziono zegarek srebrny kryty nr. 142.568. Ubrania, budzik wskazujący dnie, lornetkę teatralną, 2 spinki złote do gorsu z rubinami. Domniemanym sprawcą tej kradzieży jest Wojciech Zięba, chłopak około lat 19, z powiatu bocheńskiego, który służył w restauracji kolejowej w Trzebini, jako parobek, wyjechał z Trzebini 3 b. m. w niewiadomym kierunku. Może ta notatka posłuży do odszukania złodzieja.

ZE ŚWIATA.

Rosjanie i Rusini. Nasi galicyjscy moskalofile, którzy szlą wciąż westchnienia w stronę „Świętej Rosji“, mają teraz świeży a wymowny dowód rosyjskiej „życzliwości“ i tolerancji. Jak donosi bowiem „Kijewskaja Gazeta“, główny zarząd do spraw prasowych nie uwzględnił prośby znanego pisarza ukraińskiego, Lewickiego, o pozwolenie na wydawanie w Kijowie miesięcznika literackiego w języku ruskim, pod tyt. „Promiń“.

Rząd rosyjski, jak wiadomo, nie uznaje wcale języka ruskiego i nie pozwala na drukowanie czegokolwiek w tym języku.

Z Wiednia piszą nam: Jak lat poprzednich tak i w tym roku urządziło tutejsze polskie stowarzyszenie „Strzecha“ w niedzielę 22-go b. m. patrjotyczne nabożeństwo, na pamiątkę odsieczy miasta Wiednia, dokonanej 12 września 1683 r. przez polskie hufce Jana Sobieskiego, w tym samym kościółku na Łysej górze (Kahlenberg), gdzie król Sobieski w przeddzień bitwy służył do mszy św. prosząc Boga o zwycięstwo dla oręża polskiego, i skąd wojsko swe, poprowadził na wroga.

Polskie kazanie zastosowane do chwili wygłosił przełożony polskiego kościoła w Wiedniu O. Władysław Jeżewicz, poczem odprawioną została msza św. w czasie której zebrana publiczność odśpiewała patrjotyczne pieśni.

Po wspólnym obiedzie w hotelu „Kahlenberg“, przy którym obowiązki gospodarza pełnił prezes „Strzechy“ p. T. Bieńkowski, urządzono wycieczkę do uroczej miejscowości „Krapfenwald“, gdzie nastąpiły wesołe zabawy i urozmaicone gry towarzyskie.

Tajny dom gry w Wiedniu. Policja wiedeńska wpadła wczorajszej nocy na trop niebezpiecznej szulerni, mieszczącej się w kawiarni niejakiego Malzera przy „Hernalsergütel“ l. 26. Już od dłuższego czasu nadpływały do zarządu policyjnego doniesienia o hazardzie, jaki tam uprawiano i wskutek tego biuro śledcze wyznaczyło kilku ajentów do szczegółowego zbadania sprawy. Było to trudne jednakże, gdyż gracze zachowywali jak największe ostrożności; u drzwi stała zawsze pewnego rodzaju straż, która przy najmniejszym jakimkolwiek niebezpieczeństwie ostrzegała umówionym sygnałem zebranych w szulerni amatorów hazardu. I policja skutkiem tego nigdy nie mogła przyłapać ich na gorącym uczynku.

Ale w piątek wieczorem udało się detektywom wpaść nagle do kawiarni, nim jeszcze „straż“ zdążyła dać umówiony znak. Na widok policjantów powstało w lokalu straszne zamięszanie: wszyscy zerwali się od stołów i rzucili ku drzwiom, tłukąc szkło. Niektórym udało się tez rzeczywiście uciec, mimo, że policja zawczasu ustawiła się przy wszystkich możliwych wyjściach.

Aresztowani próbowali początkowo stawiać detektywom opór; niektórzy znowu kryli się po kątach, jeden wlazł pod łóżko i siłą musiano go dopiero stamtąd wyciągać, inny chciał się schować w jakiejś pace. Nie obeszło się i bez smutno-humorystycznych epizodów. Dwóch młodych ludzi, którym się udało na razie umknąć z kawiarni, pobiegło szybko do domu, tam porozbierali się, pokładli do łóżka i wnet zasnęli twardym snem. Ale policja zjawiła się zaraz za nimi w mieszkaniu i przerwała im słodki spoczynek.

Towarzystwo zebrane w szulerni oddawało się zakazanym grom w rodzaju „Macao“, „Meine Tante“ i t. d.

Śród aresztowanych znajduje się trzech ukończonych medyków, oraz pewien znany złodziej kieszonkowy węgierski, którego policja poszukiwała.

Zabawna historja wydarzyła się w tych dniach w wiedeńskim sądzie. W procesie o podłożenie dziecka, czytano listy oskarżonego do kochanki, a w nich wiersz „Nur Liebe darf der Liebe Blumen brechen, der schönste Schatz gehört dem Herzen an“, — „Tylko miłość może zrywać kwiat miłości, sercu przynależy najpiękniejszy skarb“. Na to odezwał się z urzędu prokurator: oskarżony przepisał to z podręcznika korespondencji miłosnej. Na to wstał obrońca i oznajmił sucho: Są to wiersze niejakiego Goethego. Prokurator połknął pigułkę, publiczność się śmiała. Nazajutrz ogłoszono, że owe wiersze są wyjęte z utworu p. t. Begegnung, którego autorem jest niejaki Schiller. Z kolei obrońca połknął pigułkę, a publiczność znowu się śmiała.

Bestjalska zbrodnia. Z Pragi donoszą, że w sobotę zamordowano w lesie we wsi Nachody 12-letnią dziewczynkę z miejscowości Lippi. Zbrodnię popełnił nieznany sprawca. Zwłoki następnie zbrodniarz w okrutny sposób okaleczył i spalił, tak, że na miejscu zbrodni w lesie znaleziono jeszcze zwęglone szczątki zwłok. Nadto znaleziono w pobliżu tego miejsca kapelusz pewnego znanego tam pijaka, którego właśnie od kilku dni nigdzie nie widać.

Stracenie ojcobójców. Dziś rano o godzinie siódmej dokonano w Pradze wyroku śmierci na osobach braci, Antoniego i Wacława Slamiczków, oskarżonych o zamordowanie swego ojca, Józefa, majstra krawieckiego z Neustraschitz. Slamiczkowie zostali skazani na śmierć wyrokiem sądu krajowego dnia 16 lipca r. b. O współudział w zbrodni była również oskarżona matka i trzeci brat, nieletni, których skazano na karę piętnastoletniego więzienia.

Dnia 26 marca r. b. synowie Slamiczka, chowani dość ostro, postanowili zrabować ojcu pugilares z kilkuset złr. Uwiadomili o tem matkę, i ta wyszła z domu, aby nie być świadkiem zbrodni. Śpiącemu ojcu zadali w nocy synowie ciężkie rany siekierą i wynieśli go na drogę. Ranny przyszedł jednak do siebie, więc go zbrodniarze dobili na stosie węgla, poczem zwłoki zanieśli na tor kolejowy.

Wkrótce jednak wydało się wszystko i całą zbrodniczą rodzinę aresztowano. Epilog sprawy — jak mówiliśmy — rozegrał się dziś. O godzinie siódmej zrana zawieziono skazanych na plac stracenia, gdzie ustawiono dwie szubienice, oddalone od siebie deską w tym celu, aby młodszy brat nie widział starszego brata, który miał być pierwej stracony. Zaraz też zjawił się na placu stracenia kat Wohlschläger wraz ze swymi pomocnikami i wziął się do związania nóg skazanym. Gdy Wohlschläger związywał nogi Antoniemu Slamiczce, padł ten zemdlony. Podniesiono go i powieszono. Wieszanie trwało aż 6 minut. Następnie zabrał się kat do młodszego brata Wacława Slamiczki. Gdy skazańca już ciągnięto w górę, jeden pomocnik myśląc, że stracenie jest już skończone, puścił sznur, a Wacław Slamiczka spadł na ręce pomocników, którzy podbiegli. Założono sznur drugi raz i dopiero teraz po 5-ciu minutach skazany skonał. Taka procedura oburzyła zebranych. Zwłoki złożono następnie do trumien, do których, według własnego życzenia straconych, nałożono dużo obrazków świętych.

Noc, poprzedzającą wykonanie wyroku obaj skazani spędzili na modlitwie i okazywali wielką skruchę.

SPORT.

Krakowski Klub młodzieży cyklistów, urządzający wyścigi, mające się odbyć 29 września na szosie mogilskiej, oznaczył wpisowe: bieg nowicjuszów — 2 kor.; bieg o nagrodę protektora — 4 k.; bieg słowiański — 5 kor.; bieg o mistrzowstwo — 3 kor.: bieg o nagrodę prezesa — 4 kor.; bieg tandemów dla członków — 2 kor.; dla niecztonków — 3 kor. od siodła.

NEKROLOGJA.

Konstanty Hnat zmarł 23 b. m. w Krakowie; zwłoki zostały pochowane na cmentarzu krakowskim 25 b. m.

ROZMAITOŚCI.

Nowe pismo. Od 1 października b. r. wychodzić zacznie w Nowym Sączu tygodnik „Sądeczanin“, jako niezależny organ, który omawiać będzie bezstronnie, sprawy miasta i całego obwodu. Prenumerata kwartalna 2 korony.

Bajka o Zakopanem z tysiąca i jednej nocy. „Gazeta Polska“ podaje w jednym z ostatnich swoich numerów następującą satyrę na opieszałość naszą i niedołęstwo w obronie zagrożonego Morskiego Oka przez zaborczość Węgrów.

Sułtanka Szeherezada opowiada sułtanowi „śliczną powieść o Morskim Oku“.

„Morskie Oko objęli w posiadanie Prusacy pod protekcją rządu węgierskiego i nie wypuszczali go ze swych szponów. Polacy, naród dawniej bitny, później gadatliwy, podzielili się na trzy części, nie według temperamentu i wykształcenia, lecz według urodzenia. Jedna część — Górale palili baraki i strzelali do żandarmów; dwie inne części, szlachta i inteligencja, ubierały się we fraki i chodziły po różnych ekscelencjach, błagając o ratunek. Ale ekscelencje obce bardzo się obawiały rządu węgierskiego, a krajowe uważały całą rzecz za bagatelkę. Dopiero po długich mitręgi i błagania w przedpokojach geheimratowskich społeczeństwo polskie zrozumiało, że trzeba wywrzeć nacisk na rząd austrjacki. Wiec gości w Zakopanem, odbyty w początkach września 1901 r. (przed N. Chr.) uchwalił:

zwołać wiec całej ludności tatrzańskiej i gości, wiec-monstre, kilkanaście tysięcy nad Morskiem Okiem:

w Wiedniu niechaj się rozłoży deputacja w obozie Sobieskiego na Kahlenbergu i wręczy przez delegatów wagon memorjałów i podpisów komu należy:

w Peszcie niech deputacja odbędzie mityng dla otwarcia oczu narodowi węgierskiemu;

memorjały mają być napisane po niemiecku, po węgiersku i po francusku, w Wiedniu, w Węgrzech i w Czechach rozrzucone.

Gdy mówiąc o skutkach tej wzniosłej manifestacji, sułtanka wstrzymała się na chwilę, nie mogąc znaleźć wątku, — dokończył opowieści rozbawiony sułtan Szachryar:

— Ja wam opowiem, jak się mniej więcej mogło odbyć dalej. Ja przecież znam swych Pappenheimerów. Ekscelencja przyjął deputację zakopiańską bardzo uprzejmie, nawet przewódcę jej prosił siedzieć, upraszając tylko o cierpliwość i unikanie „środków gwałtownych“, gdyż to sprzeciwia się „wyższej polityce“, którą on i jego stronnictwo rozpoczęli w Wiedniu, i od której obiecywali sobie niezwykłego plonu. Deputacja bardzo się ucieszyła, że ma ekscelencję, który prowadzi wyższą politykę, i pojechała do domu, aby uspokoić swych mocodawców.

— Cóż dalej? — zapytała sułtanka, widząc, że sułtan zatrzymał się w swem opowiadaniu.

— Jakto? — zawołał surowo Szahryar, wpadając w wielką zapalczywość. — Nie wiesz-li, że drzewo wyższej polityki wydaje owoce tylko raz na 4000 lat?...

Ojciec Czołgosza — mordercą. Pisma londyńskie zajmują się ustawicznie historją tragicznego zgonu Mac Kinleya i zamieszczają coraz to nowe, a ciekawe szczegóły. Na czele tych doniesień należy położyć niestworzone rzeczy, wypisywane o Czołgoszu, jego pochodzeniu i „curriculum vitae“. Dzisiejsze pisma twierdzą już stanowczo, iż zabójca Mac Kinleya jest obciążony dziedzicznie w kierunku zbrodni morderstwa, a to w następujący sposób: Przed laty dwudziestu kilku, wywędrował z Niemiec do Ameryki niejaki Henry Molitor; był to, jak mówią, syn naturalny króla wirtemberskiego. Policja niemiecka przychwyciła go na sprzedawaniu Francuzom planów fortyfikacyjnych. Jedynie dzięki wysokiej protekcji zdołał Molitor ujść przed karą i schronić się na wolną ziemię Stanów Zjednoczonych.

Osiadłszy w stanie Michigan, rychło sobie sprzykrzył ciężką pracę na chleb codzienny i począł się oglądać za lżejszym zarobkiem. Wreszcie zebrał bandę rabusiów, złożoną przeważnie z wychodźców niemieckich i polskich (!) i stanął na jej czele. Rzecz prosta, iż jako „kapitan“ miał nad swoimi podwładnymi prawo życia i śmierci, którego też nadużywał w strasznym sposób.

Wreszcie sprzykrzyła się bandytom taka okropna zależność. Zrobili spisek na życie Molitora. W gronie spiskowców miał się znajdować także Czołgosz, ojciec zabójcy Mac Kinleya. Na jednem ze zebrań zapadł wyrok śmierci na Molitora; jako wykonawca ofiarował się właśnie Czołgosz. W parę dni potem Molitor został zdradziecko napadnięty i zamordowany kilku strzałami z rewolweru. Sprawców złapano i skazano na dożywotnie, ciężkie roboty. Czołgosz zdołał jednak umknąć z ciężkich robót i zniknął bez wieści. Od tej pory nic o nim nie słyszano. Bardzo bujną wyobraźnię mają dziennikarze angielscy.

Dwa samobójstwa z powodu śmierci Mac-Kinleya. W Nowym Jorku człowiek pewien, chory od dłuższego czasu na dyspepsję, dowiedziawszy się o śmierci prezydenta, strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru w te same miejsca ciała, w które prezydent został raniony. Zmarł dnia następnego. W Chicago z tego samego powodu zastrzeliła się 17-letnia dziewczyna.

HUMOR.

Autentyczne.

— Marysiu — nakazuje pan — pamiętaj zbudzić mnie jutro o 6-tej rano, bo idę na kolej.

— Niech ino pan zadzwoni, to ja duchem przylecę — odpowiada Marysia.

Pogrzeb Sewera w Zaborowiu.

Było coś niezmiernie rzewnego, niezmiernie uroczystego w skromnym wiejskim pogrzebie Sewera. Kilkudziesięciu chłopów w białych zgra-

bnych kitlach, obywatele-sąsiedzi, szkółka dołęska ze swoją nauczycielką, szczupła garstka krewnych i osobistych przyjaciół zmarłego. Nieliczny ten żałobny orszak wyruszył we środę o g. 10 rano z Dołęgi, starej rodzinnej siedziby pani Maciejowskiej, do parafjalnego kościoła w Zaborowie. Starym zwyczajem trumnę niesiono na ramionach.

Starzy chłopi z serdecznym żalem opowiadali po drodze przyjezdnym „z miasta“, „jaki to był pan z nieboszczyka, jak to każdego znał i z każdym rad zagwarzył“. Pokazywali nam „Sewerową drogą“ ulubioną przez nieboszczyka „polną miedzę za dworem dołęskim“. W Zaborowiu duchowieństwo miejscowe i okoliczne odśpiewało egzekwie, poczem trumnę zaniesiono na cmentarz do rodzinnego grobu familji Günterów. Nad grobem przemówił naprzód p. Wojciech Dąbrowski, następnie zaś w kilku słowach żegnali serdecznie pamięć Sewera pp. Feldman, Maślanka, włościanin z Dołęgi i p. Wcjnar, który zakończył mowę przyrzeczeniem szerzenia prac Zmarłego, wśród tych, których on najwięcej ukochał, to jest wśród ludu. A popierając piękne swe słowa czynem, rozdał między obecnych włościan parę set egzemplarzy, jednej z najpiękniejszych noweli Sewera, p. t. „Maciek o powstaniu“. Obumarłą z bólu żonę, otaczało bardzo liczne grono rodziny i przyjaciół, przybyłych z Krakowa. Wszyscy czuli, że nie ma pociechy, a tylko serdeczne współczucie dla kobiety, której cała treść życia, zamknięta odtąd w cichym grobie.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* Z teatru. Jutrzejsze premjerowe widowisko rozpocznie się od krótkiej przygrywki symfonicznej, przed pierwszemi scenami „Snu wiosennego poranku“, jednoaktowego dramatu Gabrjeli d'Annunzio. Dyrekcja uprasza szan. Publiczność, aby nie spóźniała się do teatru, albowiem pewne sceny utworu d'Annunzia polegają na poetycznym nastroju. Grać w tej sztuce będą panie: Siemaszkowa, Sulima, Senowska, Jutkiewiczówna; panowie: Jednowski, Senowski i Brydziński. W „Rękawiczce“, trzechaktowej komedji Björnsterne-Björnson'a, główne i ważniejsze role wykonają panie: Wysocka, Wójcicka, Jeremi, Jutkiewicz, Sokoli z Lazarewicz, Teodorowicz i Gawlikowska i panowie: Zelwerowicz, Przybyłowicz, Mielewski, Bednarczyk i Zawierski. W akcie 2-gim odśpiewany będzie walczyk na sześć głosów kobiecych.

* Nadesłano nam następujące książki: Dr Juljusz Bandrowski. Najnieszczęśliwsi.

Jest to niewielka, bardzo elegancka pod względem zewnętrznym broszurka, w której autor kreśli dzieje piętnastoletniej działalności „Przytułku dla nieuleczalnych“ w Warszawie. Tekst zdobią liczne ilustracje.

* Ks. dr W. M. Kilka słów luźnych o socjalizmie i kwestji socjalnej. Cena 1 kor.

Jest to surowa i wyczerpująca krytyka zasad socjalizmu. Na końcu książki znajdujemy Encyklikę Ojca św. Leona XIII: „O demokracji chrześcijańskiej“.

* Ucisk podatkowy. Co w kraju uczyniono celem zmienienia systemu podatkowego? napisał członek jednego z komitetów akcji dążącej do zmiany stosunków fiskalnych. Cena 1 korona.

* Z teatru lwowskiego. Odezwa dyr. Pawlikowskiego do autorów polskich o przysłanie nowych sztuk nie pozostała bez skutku. Dotychczas nadesłano dyrekcji przeszło dziesięć utworów, tak znanych autorów, jak początkujących.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRYJA.

Stracenie zbrodniarza.

Kołomyja: Wczoraj o godz. 6 rano wykonano w podwórzu więziennem karę śmierci na mordercy Michale Naduraku.

(Niemieccy narodowcy w Tyrolu).

Wiedeń: Zawiązane w Insbrucku stowarzyszenie narodowców niemieckich w Tyrolu. żąda zaprowadzenia języka niemieckiego państwowego w Austrji z wyłączeniem Galicji, podpisywania każdego artykułu dziennikarskiego pełnem imieniem i nazwiskiem autora i upaństwowienia inseratów. Te dwa ostatnie środki mają na celu zwalczanie zgnilizny w prasie.

(Dymisja dra v. Körbera).

Wiedeń: Doniesienie „Oester. Volksztg.“, że dr v. Körber jest zmęczony urzędowaniem i myśli o ustąpieniu, tłomaczą tutaj jako groźbę z jego strony pod adresem stronnictw niemieckich na wypadek, gdyby te ostatnie chciały mu stawiać trudności przy zawarciu ugody z Węgrami.

NIEMCY.

Cesarzowa Fryderykowa i Boerowie.

Berlin: „North American Review“ ogłasza rewelacje bezimiennej osoby z otoczeniem cesarzowej Fryderykowej, według których zmarła monarchini niemało się przyczyniła do anglofilskiej postawy Wilhelma II. w sprawie wojny południowo-afrykańskiej.

Wybór burmistrza berlińskiego.

Berlin: Starszy burmistrz berliński Kirschner zawiadomił urzędownie starszego prezydenta prowincji brandenburskiej, o wyborze Kauffmanna na burmistrza Berlina i dołączył do tego zawiadomienia wniosek o zatwierdzenie owego wyboru.

Niemcy na morzu Czerwonem.

Berlin: Wyspa Kum-en-dassi na morzu Czerwonem, gdzie Niemcy chciały założyć stację węglową dla swej floty, nie nadaje się do tego celu. Wobec tego, po porozumieniu z sułtanem zaniechano dalszej budowy magazynów na tej wyspie.

Agitacja protestancka w Saksonji.

Drezno: Agitacja protestancka w Saksonji znacznie się spotęgowała; w ubiegłym roku 570 katolików przyjęło protestantyzm, podczas gdy dawniej liczba odstępców nie przekraczała liczby 50 na rok.

Wilhelm II w Wisztyńcu.

Berlin: Donoszą tu z Wisztyńca, że w pogranicznych miejscowościach Prus i Rosji, w okolicy tego miasteczka, panuje wielka radość z powodu wizyty Wilhelma II w Wisztyńcu. O wizycie tej nadchodzą obecnie bliższe szczegóły. Jak tylko cesarz wjechał konno na Rynek, zbiegli się wszyscy żydzi na plac Wilhelm II podał wójtowi rękę i podziękował mu za pomoc w wypełnieniu polecenia cara Mikołaja. Odjeżdżając, życzył żołnierzom rosyjskim zdrowia, poczem wzniósł znany okrzyk na cześć cara.

Rzekomi anarchiści.

Insterburg (Prusy Wschodnie): W sprawie aresztowania rzekomych anarchistów we wsi Matzutkehmen, nie rozchodzi się wcale o knowania anarchistyczne. Owi dwaj aresztowani przybyli ze Szwajcarji i usiłowali tylko przemycić do Rosji zakazane książki, drukowane w Szwajcarji.

TURCJA.

Choroba wielkiego wezyra.

Konstantynopol: Choroba wielkiego wezyra Halil Rifata baszy przeciągnie się czas dłuższy. Zastępuje go aż do zupełnego wyzdrowienia minister sprawiedliwości Abdurrahman basza, który jako były wielki wezyr jest z pomiędzy ministrów pierwszym co do rangi.

Rozruchy armeńskie.

Konstantynopol: Sułtan celem ochrony ludności armeńskiej w Sassunie i okolicy, kazał osadzić tamże stałą załogę, złożoną z wojsk regularnych. W tych dniach rozpoczęto budowę trzech koszar.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi, że komunikacja między Sassunem i Mussem wciąż jeszcze przerwana z pomocą kordonu wojskowego. Wiadomość o starciu Nestorjanów z Kurdami w Dżeulemerik do tej pory nie potwierdzona.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg: Onegdaj wieczorem dało się uczuć w Kiszeniewie (w Bessarabji) silne trzęsienie ziemi.

Parlamentaryzm serbski.

Belgrad: Ogłoszono dekret królewski, zwołujący senat i skupczynę na dzień 1 października.

Podatki włoskie.

Rzym: Gabinet Zanardellego pracuje nad reformą podatkową. Projekt swój przedstawi Izbie zaraz na pierwszem posiedzeniu po ferjach. Do tej chwili przecież ideje zasadnicze projektu zachowa w tajemnicy.

Powstanie w Kaplandzie.

Londyn: Milner i Kiczener wydali manifest, powołujący wszystkich lojalnie usposobionych obywateli Kaplandu, pod broń przeciw Boerom.

Prowincja Czili.

Londyn: Wojska sprzymierzone opuściły prowincję Czili. W Tientsinie natomiast, wzdłuż dróg żelaznych stoi około 16.000 żołnierzy. Pozostaną oni tamże przez całą zimę, a może nawet i dłużej. Być może, że Anglja nadeśle posiłki, ponieważ obecnie kontyngent niemiecki przewyższa liczbą kontyngent angielski.

TELEGRAMY.

Zakład św. Hieronima.

Rzym: Zajścia w instytucie św. Hieronima zostały załatwione w ten sposób, że zaprowadzone będzie zupełne równouprawnienie dalmatyńskich katolików, Kroatów i Włochów. Rektor Pasman pozostanie na swojem stanowisku.

Serbska agitacja w Bośni.

Serajewo: Na rogach ulic tutejszych rozlepiono proklamację cyrylickim pismem, wzywającą mieszkańców do wypędzenia cudzoziemców, aby Serbowie i muzułmanie mogli objąć rządy kraju. Policja usunęła afisze i poszukuje autorów proklamacji dotychczas bezskutecznie.

Bunt na niemieckim statku.

Berlin: Bunt załogi niemieckiego krążownika „Gazela“ powstał wskutek nadzwyczajnej srogości kapitana statku, który ciemiężył majtków i żołnierzy. Cała załoga wraz z oficerami została osadzona w areszcie. Pancerniki otoczyły „Gazelę“, gdyż obawiano się czynnych rozruchów.

Deputacja boerska do Roosevelta.

Haaga: Krüger wyznaczył Fischera, Wolmaransa i Wesselsa na członków deputacji boerskiej do nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta.

Zdrowie Ojca św.

Rzym: Wszystkie pogłoski o chorobie Ojca św. są nieprawdziwe. Wieści te rozsiewa rzymska liberalna prasa, żądna sensacyj.

Wygnanie Boerów.

Londyn: Wygnanie dziesięciu oficerów boerskich z Afryki południowej, wywołuje tu przykre wrażenie i niezadowolenie w angielskiej liberalnej prasie.

Dżuma w Neapolu.

Neapol: Dżuma wzrasta gwałtownie. Zachorowało znowu 30 osób, z czego sześć zmarło. Wszyscy tragarze zostali izolowani. Składy towarowe poddano gruntownej desynfekcji. Urządzenia spalono.

Neapol: Dzienniki tutejsze utrzymują, że dżuma już oddawna szerzyła się w Neapolu, ale władze taiły ten fakt. Lekarze nie rozpoznali choroby. Wytoczono przeciwko nim śledztwo.

W porcie leżą tysiące zdechłych szczurów, które prawdopodobnie zawlokły zarazę z okrętów.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.23 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów.

rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
„ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

8.30 rano poc. mięszany 465 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

1.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej. Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia, w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Ickan, Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.